

JEDNAK KSIĄZKI

GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2017 nr 7

Pomiędzy dziećmi i dorosłymi

ESJE

CZARODZIEJSKI MŁYN 2.0

MONIKA GRABAN-POMIRSKA

Uniwersytet Gdański
Instytut Filologii Polskiej

Wydawnictwo Dwie Siostry od kilku lat przypomina w serii „Mistrzowie Ilustracji” klasyczne tytuły książek dziecięcych ilustrowane przez wybitnych polskich grafików, twórców polskiej szkoły ilustracji, między innymi Jana Marcina Szancera, Zbigniewa Lengrena, Mirosława Pokorę, Bohdana Butenkę, Danutę Konwicką, Annę Kołakowską, Teresę Wilbik (Wincencjusz-Patyna 2009). Reedycja pozwala na zobaczenie w pełnej krasie projektów plastycznych, realizowanych w PRL-u w mizernej formie ze względu na ograniczone możliwości drukarni. W równej mierze wprowadza na nowo w obieg czytelniczy teksty wybitne, dzisiaj już nieco zapomniane. Do takich należy *Czarodziejski młyn* Aliny i Jerzego Afanasjewów, książka niegdyś dobrze znana dzieciom, także dzięki teatralnym i filmowym adaptacjom¹.

¹ Realizacje teatralne zob. online: <http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/2953,sztuka.html> (data dostępu 10.11.2016); film animowany *Czarodziejski dzwon* (1964), reż. Zofia Oraczewska, zob. online: <http://ninateka.pl/film/czarodziejski-dzwon-animacja-smf> (data dostępu 10.11.2016).

W pamięci mojego dzieciństwa zapisała się ona właśnie w formie teatralnej. Przedstawienie, obejrzone w ramach Telewizyjnego Festiwalu Widowisk Lalkowych z 1973 roku², było fascynującą, a jednocześnie niepokojącą opowieścią, oglądaną wielokrotnie na ekranie małego telewizora. Spektakle prezentowane przez Jana Wilkowskiego należały i należą do wybitnych osiągnięć teatru dla dzieci. Dlatego tekst, który był podstawą jednego z nich i który po dwudziestu latach od ostatniego wydania trafił na półki księgarskie – wzbudził na nowo moje zainteresowanie (Afanasjew Alina, Afanasjew Jerzy 2010)³.

Działaniami rodziny Afanasjewów zawsze kierowała wielka miłość do teatru – Jerzy był aktorem, reżyserem, Alina projektowała scenografię, a oboje byli twórcami i współzałożycielami legendarnych gdańskich teatrzyków amatorskich „Bim Bom”, „Co To”, „Cyrk rodziny Afanasjef”. Bogata literacka spuścizna Afanasjewów – powieści, tomiki wierszy, scenariusze (teatralne, radiowe, telewizyjne, filmowe) – dobrze znana jest badaczom historii gdańskiego życia kulturalnego, ale szersza publiczność od dawna nie ma z nią kontaktu. Mimo to nie ma zapewne dorosłego Polaka (a zwłaszcza byłego obywatela PRL-u), który nie potrafiłby zanucić pierwszych słów szlagieru „Świat nie jest taki zły, świat nie jest wcale zły, niech no tylko zakwitną jabłonie...”, do którego muzykę napisał Janusz Hajdun, a tekst – Jerzy Afanasjew.

Działania artystyczne Aliny i Jerzego, bywalców „sezonu kolorowych chmur”, były nieskrępowane, szalone, naiwne i szczere – jak wyobrażenia dziecięca. To jej pierwotne podszepty, imaginacje i obrazy ujęte w kunsztowną poetycką formę i fascynującą fabułę odnaleźć można w *Czarodziejskim młynie*. Baśniowe opowiadanie Afanasjewów zostało po raz pierwszy wydane w 1961 roku i doczekało się wielu adaptacji teatralnych, także za granicą⁴. Pierwsza z nich, pod tytułem *Latający wiatrak* wystawiona została na scenie gdańskiego teatru „Miniatura” w roku 1964. Wersja sceniczna grywana była później chętnie i często w teatrach całej Polski, natomiast literacka, książkowa historia wznowiona w 2010 roku po dwudziestu latach od ostatniego wydania wydaje się mniej znana⁵. Jej tekst wciąż urzeka świeżością i dowcipem, a wielowarstwowa konstrukcja skłania nie tylko młodego czytelnika do poważnych refleksji.

² Festiwal, istniejący od 1971 roku, prezentował wybitne spektakle teatrów lalkowych z całej Polski (zob. Frycie 1982: 121-122).

³ Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Dalej zaznaczone skrótem CzM.

⁴ Zob. hasło „Alina Afanasjew” w Słowniku Pisarzy Wybrzeża, zob. online: <http://www.old.wbpg.org.pl/sowniklista.php?pisarz=14> (data dostępu 10.11.2016).

⁵ Podobnie jak drugi dziecięcy utwór Afanasjewów – zbiór opowiadań pod tytułem *Babcia i słon* (1972, 1987).

Magiczny realizm

Świat *Czarodziejskiego młyna* jest synkretyczny, bezkonfliktowo zarazem realny i fantastyczny, podobnie jak w baśni ludowej, gdzie bez przeszkód współlistnieją obok siebie chata biednej wdowy i zamek na szklanej górze, mówiące zwierzęta, drzewo spełniające życzenia Kopciuszka. Tutaj rzeczywistość miesza się z fantazją, jawa ze snem, przygoda z poezją, smutek z radością, okrucieństwo z bezinteresowną dobrocią. Utwór współtworzą elementy zaczerpnięte z różnorodnych tradycji i gatunków: baśni, moralitetu, groteski, powieści grozy i powieści przygodowej. Dla tzw. „wytrawnego” czytelnika zabawne i inspirujące mogą wydać się nawiązania do klasyki literatury: *Don Kichota* (motyw wiatraka), *Alicji w krainie czarów* (Kraina Karcianych Królów), *Czarnoksiężnika z krainy Oz* (Dorotka, porwana wraz z młynem w dziwną podróż), a także dalekie i może jedynie intuicyjnie odkrywane reminiscencje prozy Brunona Schulza i malarstwa Chagalla. Ten konglomerat pomysłów fabularno-obrazowych zorganizowany jest wokół wyrazistego głównego wątku poszukiwania szczęścia, znalezienia lekarstwa na smutek i rozpacz, które zawałdnęły rodzinnym miastem bohaterów.

W opowieści Afanasjewów realność, codzienność i zwyczajność są traktowane precyzyjnie i szczegółowo. Miejsce akcji – Smętowo, w baśni ulokowane „między Lemonią a Różowym Morzem” jest naprawdę istniejącą miejscowością na Kociewiu. Pamiętam dziecięce zdumienie, kiedy w czasie podróży pociągiem mijalam tablicę z napisem „Smętowo” – będąc po lekturze baśni wypatrywałam starego młyna i Dyżurnego Ruchu, który „żeby nie zanieczyszczać peronu ronił lzy do swojej służbowej czapki” (CzM, s.7). W opisie miasteczka i życia jego mieszkańców konkret zmieszany zostaje z poetyckim, barwnym zmyśleniem: smutni i zapłakani obywatele powiewają białymi chusteczkami za odjeżdżającym pociągiem, a mokre od lez perony sprzątaczkę wycierają olbrzymimi ścierkami w fioletowe kraty. Na przypadłość Smętowian istniały lekarstwa: krople przeciwdeszczowe i proszek odzawiający, ale apteka była zamknięta z powodu nieszczęścia pani aptekarzowej, której kanarek od pięćdziesięciu lat nigdy jeszcze nie zaśpiewał... Miasto wygląda, jakby rzucono na nie czar, od nastroju mieszkańców być może wzięła się jego nazwa, a może żyjąc w Smętowie trzeba było dostosować się do wszechogarniającego smutku, podkreślanego na każdym kroku przez kolory domów – fioletowe i niebieskie, nazwy ulic – Płaczących Kotów, Smutnych Krokodyli, Garbatych Wierzb. Mieszkańcy poruszają się jakby w zaklętym, zaczarowanym kole melancholii i żalości, z którego nie mogą się wyzwolić. Niemożność tę uwidacznia topografia miasteczka: ulice znajdują się pośrodku, a wokół nich biegnie rynek Zagubionych Kluczy, a także zachowania ludzi, na przykład dziecięca zabawa

w Króla Plakę to konkurs na jak najbardziej rozdzierający płacz, zwycięzca nie mógł jednak cieszyć się wygraną, gdyż jako nagrodę otrzymywał mocny cukierek miętowy, po którym lzy same napływały do oczu... Nieszczęście Smętowa i Smętowian polega na bezradności, głębokim „zapadnięciu się” w przypisany im los. Obraz wiecznie zapłakanego, pogrążonego w smutku miasteczka wydaje się być unieruchomiony w czasie i przestrzeni, jak Tuwimowska Chandra Unyńska czy pensjonat z *Niespodziewanego końca lata* Przybory i Wasowskiego. Dopiero z następnego rozdziału wynika, że brak szczęścia i śmiechu jest wynikiem czarnoksięskich działań demonicznego młynarza, który sprzedaje mąkę, odbierając radość życia.

Narracja płynnie i niezauważalnie przechodzi od czarownych opisów do zupełnie zwyczajnych sytuacji, „przyziemnych” dialogów, na przykład:

Zza chmury wyrzał różowy księżyc i łagodnym światłem oblal nieznana krainę. [...] W ciemnozielonej trawie cicho pasły się duże czarne konie. Spacerowały wolno, potrząsały długimi grzywami, które nocny wiatr rozwiewał i układał im dookoła lbów w czarne splecione korony. Czasem delikatnie zadzwoniły o kamień srebrne podkowy.

Gdy dzieci zjawily się na łące, najbliższy stojący koń podniósł głowę i powiedział:

– Ihaha!

Było to pozdrowienie, toteż dzieci grzecznie odpowiedziały:

– Ihaha! Dobry wieczór koniu! (CzM, s. 36-38)

Bohaterowie baśni są pół-magiczni i pół-realni: towarzyszka dzieci, krowa Kunegunda lubiła śpiewać stare ballady holenderskie i wspominać swoją miłość do byczka Fernando, druga przyjaciółka dzieci, myszka mieszkała, jak wszystkie myszy, w norce pod łóżkiem, ale też „skronie miała siwe i wyglądała mizernie. Przednie łapki grzała w malej mufce, którą sobie przewiesiła na sznurku przez szyję” (CzM, s. 27). Tajemnicza pani Katarina, dostojna i mądra, o olbrzymich okrągłych oczach okazuje się być sową, kot spaceruje z podniesionym ogonem, wyjadając resztki z półmisków, by po chwili ocierać łapką lzy cisnące mu się do oczu. Gołębie po gołębiemu gruchają i roznoszą pocztę, a zadowolone ze szczęśliwego zakończenia przygód malują sobie na czerwono pazurki.

Postacie ludzkie także zachowują się i działają jak figury baśniowe, zarazem jednak posiadają zwyczajne przywary i słabostki, na przykład tyran-król Golibroda, owdnięty obsesją golenia nawet najlichszego zarostu, rezygnuje z niebywałej gratki ostrzyżenia Kunegundy i udaje się na podwieczorek, na którym serwowane są jego ulubione ptysie ze śmietaną. Cudowny

i niezwykle świat literackiej baśni Afanasjewów jest nieograniczony i nieskrępowany, ale ma swój porządek i logikę onirycznych wizji – jeśli czytelnik chce za nimi podążyć, musi uwolnić swoją wyobraźnię i bez zastrzeżeń przyjąć główną zasadę twórczą – wszystko się może zdarzyć... gdzieś między jawą a snem, realnością i baśnią, płaczem i śmiechem, na trasie między Smętowem Granicznym na Kociewiu, Smętowem Chmieleńskim na Kaszubach, wreszcie w Smętowie między Lemonią a Różowym Morzem.

Podróż

Osią konstrukcyjną fabuły *Czarodziejskiego młyna* jest podróż, motyw wielokrotnie wykorzystywany w baśni i literaturze dziecięcej. Rodzeństwo, Dorotka i Filip – jak wielu bohaterów przed nimi i po nich – wyruszają w świat, poszukując krainy szczęścia i radości. Kierują się przy tym altruistycznym pragnieniem odczarowania swego rodzinnego smutnego miasteczka, ale najpierw muszą wyrwać się spod władzy okrutnego młynarza-czarnoksiężnika. Sceny opisujące porwanie i ciężką dolę sierot we młynie tchną grozą i niesamowitością, rodem już nie z baśni ludowej, a raczej z opowieści gotyckiej. Położony na uboczu młyn, zgodnie z tradycją folklorystyczną – miejsce działania ciemnych sił, jest źródłem zła, które zatruwa i niszczy bliską okolicę. Władający nim lysy, brodaty starzec o świdrujących oczach, z których jedno było czarne, a drugie czerwone, wabi białe gołębie, zamyka do klatek, wyrwane ptaszkom piórka mieli na mąkę, z której upieczony chleb sprowadza na ludzi otepienie i smutek. Dzieci podejmują walkę o uwolnienie miasta spod władzy czarodzieja i wyruszają w podróż w poszukiwaniu krainy szczęścia.

Zgodnie z regułami gatunku bohaterowie w dążeniu do celu pokonać muszą przeszkody i wykazać się odwagą, mądrością i sprytem. W bez mała totalitarnym państwie króla Golibrody dzieciom udaje się wymknąć spod brzytwy szalonego fryzjera. Groźniejszy, bo działający niepostrzeżenie jest zdradliwy urok Krainy Perfum, która urzeka niebiańskim spokojem i niewymownym pięknem kwiatów, zapachów, kształtów i barw, wprowadza w stan oszołomienia, ciężkiego snu i beczynności. Najbardziej realne niebezpieczeństwo czyha na bohaterów w owładniętej szalem gry w tryktraka Krainie Karcianych Królów, gdzie za odmowę uczestniczenia w rozgrywkach Filip zostaje uwięziony. Znowu dzięki pomocy ptaków i wiatru, wywołanego przez potężne ramiona młyna, Dorotka uratuje brata – odwaga i wspólne działanie pozwalają łatwo wyrwać drzwi więzienia, które okazuje się kruchym domkiem z kart. Wreszcie dzieciom udaje się odnaleźć upragnioną Krainę Radości, jednak znajdują ją skutą wiecznym

lodem. Przed małymi bohaterami próba najważniejsza, bo wymagająca postawienia na szali własnego życia – Filip, narażając się na śmiertelny upadek, skacze na dzwonnice, by uruchomić Weselne Dzwony, których dźwięk rozprasza mrok i zimno, napelnia radością serca ludzkie i przywołuje wiosnę. Z wiecznego, śmiertelnego snu budzi się burmistrzanka Petronela i reszta weselników, a dzielne rodzeństwo, obdarowane w nagrodę jednym z cudownych dzwonów powraca do rodzinnego Smętowa, w którym od chwili zawieszenia na wieży czarodziejskiego dzwonu już nigdy nikt nie zapłacze.

Baśń mówi o odwiecznym ludzkim pragnieniu trwałego szczęścia, pokonania zła, niesprawiedliwości i wynagrodzenia krzywd. Opowiada o złudnych pokusach, sztucznych światach, pozornych przyjemnościach, fałszywych prorokach. Kolejno odwiedzane krainy symbolizują, podobnie do planet, po których podróżował Mały Książę, dorosłe próby oswojania rzeczywistości, nieudolne i prowadzące na manowce: wiarę w możliwość zapanowania nad światem przy pomocy rozumu, zniewolenia innych, zapomnienia. I jak w baśni Saint-Exupery’ego bohaterowie stykają się ze śmiercią – zostają sami po tym, jak ich ukochana babcia któregoś dnia nie wraca do domu, a sąsiedzi mówią, że wyjechała do nieba.

Baśń Afanasjewów nie daje łatwego pocieszenia, opuszczone i osierocone rodzeństwo musi samotnie zmagać się z zagrożeniami, które czyhają w nagle wielkim, niepokojącym świecie. Mimo wszystko optymistyczna wymowa baśni, jej pełne nadziei zakończenie wynika z wiary w tkwiącą w okresie dzieciństwa i osobie człowieka-dziecka moc przekształcania rzeczywistości, wyższość naiwnego myślenia i czystych dziecięcych intencji nad zdeprawowanym, pełnym fałszu i obłudy dorosłym urządzeniem świata. W ten sposób *Czarodziejski młyn* wpisuje się w tę część tradycji literatury dla młodego odbiorcy (tworzonej między innymi przez E. Amicisa, A. de Saint-Exupery’ego, J. Korczaka, C.S. Lewisa, T. Jansson, A. Lindgren), która traktuje dziecko (bohatera i czytelnika) jako pełnoprawnego człowieka i dostrzega w jego sposobie postrzegania świata, emocjonalnej wrażliwości i prostolinijskich zachowaniach tę cząstkę ludzkiej natury, która zdolna jest do wytrwałego i odważnego przeciwstawiania się złu.

Najważniejszą cechą bohaterów baśni Afanasjewów jest ich zwyczajność i przeciętność. Dorotka i Filip nie zostali obdarzeni niezwykłą siłą, nie posługują się magią i cudownymi przedmiotami. Jedyłą ich bronią – w tym fantastycznym i fantasmagorycznym świecie wyobraźni bez granic – są proste, ludzkie odruchy: współczucia, solidarności, chęci czynienia dobra, niesienia bezinteresownej pomocy, a także jakiś wewnętrzny imperatyw, wbudowany kompas pozwalający uniknąć trujących i niebezpiecznych mrocznych pokus. Ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, przywrócenie światu harmonii i odzyskanie utraconego szczęścia jest możliwe dzięki zachowanej przez małych bohaterów radości życia i potrzeby działania, tak niezwyklej

i wręcz nie do pomyślenia w melancholijnej smętowskiej okolicy. Beztroskie dzieciństwo, dosłownie kolorowe, bo przeżywane w zielonym domku i w towarzystwie psów mieszkających w czerwonej budzie, miłość babuni, przyjaźń ze zwierzętami stanowią szczepionkę trwale uodparniającą dzieci na działanie deszczowego, płacznego klimatu i wyposażyły je w broń przeciwko poczuciu zniechęcenia, beznadziejności i nieodwracalnego smutku.

Dorosłemu czytelnikowi *Czarodziejski młyn* przynosi satysfakcję odkrywania intertekstualnych gier i literackich pastiszów, cieszy groteskowym i absurdalnym humorem. (Czyż roztargniona, łakoma, a jednocześnie oddana dzieciom i pomagająca nieraz wyjść im z opresji krowa rasy holenderskiej nie jest daleką krewną Sanczo Pansy?). Ale po pierwszym zachłyśnięciu się wirtuozerią języka, dialogów, sytuacji przychodzi czas na „radość poważną”. „Wszelkie dzieciństwo jest bajeczne. [...] Aby wniknąć w bajkowy czas, trzeba być poważnym, jak dziecko które marzy” (Bachelard 1998: 136-137). W zabawnej, lirycznej, tragikomicznej opowieści wykreowany zostaje świat, do którego nielatwo trafić. Droga do niego prowadzi przez Bachelardowskie labirynty marzenia ku dzieciństwu, w poszukiwaniu metafizycznego, kosmicznego dziecka, które w nas przetrwało. Nitkę Ariadny podają sami narratorzy, w prologu opowieści pouczając:

Żeby zobaczyć, jak naprawdę Smętowo wyglądało, trzeba było wykupić w kasie biletowej duży bilet, podziurkować go, a potem długo, długo jechać pociągiem wyglądając przez okno i zając zapasy przygotowane przez mamę. (CzM, s. 7)

Natomiast szczęśliwe zakończenie baśni jest zatoczeniem koła, powrotem do punktu wyjścia:

Nie wiemy, czy znacie to uczucie jakie ogarnia wszystkie dzieci i dorosłych, gdy po długiej nieobecności wracają do wytęsknionego, rodzinnego miasta. Oto znajoma dobrze wieża kościelna, a tam znów sędziwy park, w którym tyle razy bawiliście się w chowanego, dalej ceglane mury starej szkoły, do której niegdyś pierwszy raz w życiu maszerowaliście u boku Waszej Mamy, zaciskając w rękę torebkę z drugim śniadaniem. Potem mijacie zwirowaną uliczkę, gazową latarenkę, zielono pomalowany płot i bez tchu, biegnąc jak na wyścigach, wpadacie w furtkę Waszego ogródka! Ach, jak się wszystko zmieniło przez czas Waszej nieobecności! Wreszcie czujecie się na własnych śmieciach i jesteście tacy bardzo szczęśliwi, że aż strach. (CzM, s. 101-102)

Słowa zamykające opowieść skierowane są do „dziecka, jakim był kiedyś ten dorosły” czytelnik, każdy, który pozwoli porwać się w podniebną podróż w starym, trzeszczącym młynie razem z Dorotką, Filipem i nieco szaloną krową Kunegundą.

SUMMARY

The Magic Mill 2.0

The aim of the articles is to present one of the fairy tales written by Alina and Jerzy Afanasjew. Analysis and interpretation contains reflections about the structure of the text, symbols, imagery and values, impact of folk tales and other genres.

KEYWORDS

Fairy tales, Alina and Jerzy Afanasjew, childhood, children literature

BIBLIOGRAPHY

- Afanasjew Alina, Afanasjew Jerzy. 1972. Babcia i słoń. Ibis-Gratkowski Stanisław, ilustr. Wydawnictwo Łódzkie.
- Afanasjew Alina, Afanasjew Jerzy. 2010. Czarodziejski młyn. Wilbik Teresa, ilustr. Warszawa: Dwie Siostry.
- Bachelard Gaston. 1998. Marzenie ku dzieciństwu. W: Poetyka marzenia. Brogowski Leszek, tłum., 113-163. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.

- Frycie Stanisław. 1982. Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970. T. 2. Baśń i bajka, poezja książki dla najmłodszych, utwory sceniczne, grafika, czasopiśmiennictwo, grafika literacka. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Skotnicka Gertruda. 1992. „Afanasjew z Sopotu – dzieciom”. Gdański Rocznik Kulturalny (14): 95-109.
- Wincencjusz-Patyna Anita. 2009. „U źródeł światowych sukcesów Polskiej Szkoły Ilustracji”. Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego (1): 3-29. Online:
http://www.historiasztuki.uni.wroc.pl/quart/quart_new/archiwum/2009/11/quart11_Wincencjusz.pdf. Data dostępu 10.11.2016.
- E-teatr. Online: <http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/2953,sztuka.html>. Data dostępu 10.11.2016.
- Ninateka. Online: <http://ninateka.pl/film/czarodziejski-dzwon-animacja-smf>. Data dostępu 10.11.2016.
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku (Słownik Pisarzy Wybrzeża, hasło: Alina Afanasjew). Online:
<http://www.old.wbpg.org.pl/sowniklista.php?pisarz=14>. Data dostępu 10.11.2016.

